Nr. 222. Kraków, piątek 14 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu. rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 13 sierpnia.

Dożywotnie więzienie za strejk

Niesłychane postępowanie starostwa buczackiego ze strejkującą służbą dworską w Żyżnomierzu — nietylko się sprzeciwia kardynalnym zasadom słuszności, ale urąga nawet przestarzałej, nieeuropejskiej ordynacyi służbowej, obowiązującej w Galicyi. Ordynacya ta nie zna wprawdzie różnicy pomiędzy władzą sądową i administracyjną, bo §§ 32 i 42 dają starostwu prawo doraźnego karania służby za opuszczenie pracy; ale bądź co bądź znajdujemy tam także § 29, który przewiduje, że służba może zaniechać roboty, jeżeli dalsze pełnienie obowiązków zagraża jej zdrowiu, lub jeżeli umowa nie została im dochowaną. Żyżnomierscy fornale, pomijając już wszelkie ogólno-ludzkie powody (boć nie może nie oprzeć się człowiek wyzyskiwaniu jego pracy od godz. 2—3 nad ranem do 10 wieczór), mają za sobą nawet galicyjsko-prawne motywy, usprawiedliwiające porzucenie przez nich pracy. Nie bacząc na bezczelnie nizkie wynagrodzenie, którę razem z ordynaryą wynosi niewięcej jak około 90 reńskich rocznie, a najwyżej 24 ct. dziennie, dzierżawca Kornblüh oszukiwał ich jeszcze na wadze, bo zamiast 100 kilo, dawano 75 i na domiar ohydy dawał im kukurydzę, której konie już żreć nie chciały. Poza tem stwierdzono, że dzierżawca znieważał fornali czynnie i nadużywał ich do prac, nie przewidzianych w umowie, jak np. do wożenia wody w niedzielę. To było dla służby dworskiej dostatecznym powodem prawnym do porzucenia pracy.

Pomimo to jednak, jak naszym czytelnikom wiadomo, wszechpotężny na mocy ordynacyi służbowej sekretarz powiatowy p. Nowotny, ku zadowoleniu dzierżawcy Kornblüha, skazał strejkujących fornali na maksimum kary, tj. 14 dni aresztu i nie zważając na wniesiony rekurs, natychmiast wprowadził karę w wykonanie. Ale to jeszcze nie byłoby tak niesłychanem w Galicyi. Rzeczy mogące oburzyć najobojętniejszego względem niedoli ludzkiej, miały się dopiero zacząć.

Wypuszczonych z aresztu p. sekretarz przy pomocy żandarmów gna do dworu, gwałtem zmusza do podjęcia ponownego pracy, a natrafiwszy na opór już przecie ukaranych robotników, znowu zasądza ich za to samo przekroczenie na 14 dni aresztu. I jeszcze nie dość, prócz tego skazuje strejkujących na solidarne zapłacenie odszkodowania dzierżawcy 840 koron, tj. całego wynagrodzenia i wiktu, jakieby wszyscy strejkujący przez czas zawieszenia pracy pobrali. Znowu zamknijmy oczy na sprawiedliwość — alec tu jest zwykłe złamanie ordynacyi służbowej, która nie zna solidarnej odpowiedzialności, lecz odszkodowania od każdego z osobna.

Wszystko to jednak blednie wobec sposobu, w jaki p. Nowotny skonstruował dla użytku swego przyjaciela Kornblüha karę dożywotniego więzienia za strejk. Wprawdzie najwyższy wymiar kary w drodze administracyjnej wynosi tylko 14 dni i dwa razy za jedno przestępstwo karać nie wolno, ale skoro p. Nowotny strejkującym za to samo rzekome przekroczenie raz po raz aplikuje karę 14-dniowego aresztu i grozi, że będzie ją powtarzał „aż do skutku“, to jesteśmy świadkami niesłychanego faktu przedłużania kary aresztu 14-dniowego w dożywotni.

Gdy jeszcze dodamy co najmniej dziwne powiedzenie p. sekretarza, że gdyby nawet dzierżawca się chciał z fornalami porozumieć, to on do tego nie dopuści, — to otrzymamy całkowity obraz, godny Rosyi.

Nasz bratni organ „Arbeiter-Zeitung“, omawiając te przejawy nadzwyczajnej samowoli, pisze między innemi: „Zwykły polski żyd i komisarczyk popełniają przestępstwo za przestępstwem, a prokurator nie śmie przeciw nim wystąpić? Czy pan minister sprawiedliwości nie wyda natychmiast nakazu, by ci, co dopuścili się zbrodni, nadużycia władzy urzędniczej, wymuszenia i ograniczenia wolności osobistej, zostali niezwłocznie ukarani? Do parlamentu niedaleko, a wtedy się z p. Körberem o tem pomówi“.

Kartel naftowy.

Znane są zapatrywania burżuazyjnych ekonomistów na kartele i trusty. Te najwyższe obecnie formy gospodarki kapitalistycznej występują w oświetleniu oficyalnych uczonych, jako cudowne leki na wszystkie dolegliwości rozpasanej produkcyi. Kartele i trusty ostatecznie mają być powołane do całkowitego uregulowania produkcyi, a więc do zapobieżenia raz na zawsze peryodycznie dotąd się wznawiającym przesileniom i położenia kresu tej anarchii współczesnego życia gospodarskiego, które tak dotkliwie daje się we znaki masom robotniczym. Nie potrzeba żadnego ustroju kollektywistycznego, w którym taką ufność pokładają socyalistyczne masy. W dzisiejszym bowiem ustroju kapitalistycznym zapanuje idealny układ stosunków społeczno-ekonomicznych, skoro tylko kartele i trusty uskutecznią właściwy swój cel: przystosowanie produkcyi do potrzeb. Tyle rozmaici uczeni. Życie jednak wciąż obala ich pogląd. Ostatni krýzys w Niemczech dowodnie wykazał, że kartele nie tylko nie zapobiegają przesileniom, lecz zaostrzają je jeszcze; nie gorszą ilustracyę absolutnej bezsilności trustów wobec anarchistycznego charakteru produkcyi daje dzisiejszy stan rynków amerykańskich. Na jednym wszakże punkcie są trusty i kartele wszechmocne. Z olbrzymiem powodzeniem powstrzymują one konkurencyę między poszczególnemi przedsiębiorstwami i w ten sposób na miejsce wolnego tworzenia się cen na otwartym rynku, wprowadzają ceny monopolowe i przymus, który zupełnie ujarzmia spożywców, wystawiając ich na łaskę i niełaskę kapitalistycznych przedsiębiorców.

Takie niepożądane skutki systemu kartelowego występują nader plastycznie w austryackim (recte galicyjskim) przemyśle naftowym. Tu wszystkie warunki były ku temu, by związek kartelowy utworzyć. Wysokie cła ochronne, skoncentrowanie lwiej części produkcyi w ręku niewielu olbrzymich przedsiębiorstw, a głównie, że sam produkt jest niezbędnym artykułem spożywczym dla całej ludności — wszystko to spowodowało, że faktycznie kartel naftowy już istniał dawno. W ostatnich jednak dopiero czasach wystąpił zupełnie otwarcie wspaniale zorganizowany kartel w kompletnym rynsztunku kapitalistycznym.

Powstało mianowicie akcyjne towarzystwo „Petrolea“, zajmujące się pośredniczeniem w zbycie olejów mineralnych w państwie i za granicą. Z piętnastu firm złożony komitet określa mające być sprzedane ilości, ceny i warunki. Jeden głos odpowiada 1000 cetnarom metrowym ropy, wskutek czego największy wpływ na stanowienie cen zawarowany został najpoważniejszym przedsiębiorstwom.

Każdy członek komitetu musi podać szczegółowy wykaz swojej producyi i dawać dostęp pełnomocnikowi kartelu do wszystkich swoich ksiąg i korespondencyj. Za to ma on prawo domagać się opłacenia mu z góry całej wyprodukowanej ropy, nim jeszcze dostaje się ona do rąk konsumentów, przyczem dopiero w końcu roku odbywa się właściwy obrachunek z każdym komitetowcem. Bezpośrednim rezultatem takiej organizacyi jest wygórowanie cen na rynku krajowym wedle dowolnego nakazu najsilniejszych przedsiębiorców. Na rynku zaś zagranicznym kartel natrafia na organizacye analogiczne i właśnie dla umożliwienie sobie konkurencyi z nimi zmusza krajowych konsumentów do strasznie wygórowanych płac. Najpoważniejszym konkurentem jest amerykański trust „Standard Oil Company“. Otóż z tym trustem zawiązał kartel austryacki układy, na mocy których ma być producentom austryackim zapewniony zbyt jednego miliona cetnarów metr. w Niemczech i Szwajcaryi. Ponieważ Austrya (a raczej Galicya) produkuje pięć i pół miliona cetn., a cztery miliony sprzedaje się w państwie, więc na kartel spada jedynie kłopot pozbycia się za odpowiednią cenę niespełna 700.000 cetn.

Przy takiem, niezwykle pomyślnem ułożeniu się interesów przedsiębiorców naftowych, którzy o zyski swoje, i to kolosalne, mogą być zupełnie spokojni — rzeczywiście należałoby się spodziewać pożądanych zmian. Mając zapewniony zbyt produktu, kartel mógłby zarówno zniżyć ceny, jakoteż zastosować postępowszy system wytwórczy, podnieść płace robocze i więcej niż dotąd dbać o bezpieczeństwo robotników. Ale na te „pia desideria“ konsumentów i robotników zrzeszone przedsiębiorstwa kapitalistyczne zważać nie mogą. Interes wyzyskiwaczy, jak zawsze, weźmie górę i nowy kartel stanie się tem, czem są dotąd wszystkie kartele, jako ostatnie słowo współczesnego systemu gospodarczego, mianowicie kapitalistycznem sprzysiężeniem przeciwko spożywcom i robotnikom.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Strejk w Kijowie.

Z Kijowa otrzymuje „Słowo polskie“ następującą korespondencyę pod datą 8 b. m., którą — ze względu na to, że od naszego korespondenta nie otrzymaliśmy listu — podajemy tu, jakkolwiek tchnie duchem policyjnym i jest tendencyjnie na korzyść władz carskich zabarwioną:

W piątek ruch strejkowy nietylko nie ucichł, lecz przeciwnie, tłumy, pomimo ostrych represyj ze strony władz, przyjmowały coraz bardziej wyzywającą postawę. Prawie jednocześnie zaszły poważniejsze starcia z wojskiem i kozakami w trzech miejscach: przy ul. Puszkińskiej, około młyna Brodzkiego i na brzegu Dniepru.

Na Puszkińskiej znajduje się największa w Kijowie fabryka tytoniu Salomona Kohena *). Chcąc zmusić pracujących do strejku, tłum robotników wpadł do wnętrza fabryki

*) Jest to druga fabryka Kohena, nie ta, o której poprzednio nasz korespondent pisał, a która się znajduje przy ul. Luterańskiej. Przyp. „Naprzodu“).

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

4)

IV.

Zrana, choć zaledwie kilka godzin dzieliło go od wczorajszych rozmyślań, entuzyazm nocy ubiegłej zmalał jakoś i pobladł.

— Skąd wzięła się inspiracya Mojżesza? — To była niemal pierwsza myśl jego, gdy przebudził się i spojrzał na świat słońcem opromieniony.

Otworzył okna swej sypialni, by wpuścić powietrze orzeźwiające, przesycone solą w niem zawartą i w zamyśleniu przypatrywał się białemu miastu, które schodziło coraz niżej ku połyskującej zdala rzece.

— Czy Bóg istotnie objawił się na górze Synai?

Lecz i tą myślą nie zajmował się długo. Podejrzenie wczorajsze, które i we śnie ciężyło na nim jak zmora, wróciło na jawie, jako pewność przykra, nie dająca się usunąć. Czuł teraz wyraźnie, że gadulstwo jego zrujnowało dowcipnego, ale nieostrożnego lekarza.

Po kilku dniach, nie mogąc wytrzymać powiększającego się coraz bardziej niepokoju, udał się do ojca Joze, którego niedyskrecyi wszystko przypisywał. Gdy jednak od tego mnicha nie można było nic wyciągnąć, odszukał samego sekretarza inkwizycyi, mającego swe biuro w pewnym klasztorze dominikańskim.

Sekretarz ręce zatarł z radości na widok Gabryela.

— Aha! Znowu jesteś na tropie jakich lisów?! — rzekł wesoło.

To przywitanie przeszyło Gabryela, jakby sztyletem.

— O, nie! — odpowiedział z drżeniem w głosie i w członkach. — Chciałem tylko dowiedzieć się, czy moją winą jest, że Dom Diego de Balthazaar został aresztowany?

— Winą? — odparł sekretarz przeciągle, patrząc na niego dziwnie. — Chyba chciałeś powiedzieć: zasługą?

— Owszem, winą! — rzekł Gabryel stanowczo. — Może nie zrozumiałem lekarza dobrze, albo też źle powtórzyłem jego słowa. W każdym razie to niedostateczny dowód! Chyba, że macie inne dane?

— Pewnie! Ty wprowadziłeś Fra Jozego na trop, a reszty sami już dojdziemy. Nie uważaliśmy nawet za potrzebne trudzić cię pozwem do zjawienia się przed kwalifikatorami.

— I jest-że on istotnie żydem?

— To nie ulega wątpliwości! Sądząc z jego uporu, jest on nawet Hebrajczykiem nad Hebrajczykami. Ale to jeszcze nie zupełnie jest dowiedzionem. Bo to chytry lis! Miał już trzy „pierwsze audyencye“, ale nie chce przyznać się do niczego. Dziś spróbujemy innych środków.

— Tortur? — rzekł Gabryel, bladnąc.

Sekretarz kiwnął głową potakująco.

— A jeśli niewinny? — rzekł Gabryel.

— Nie bój się! Wyzna on wszystko przy pierwszem uszczypnięciu. No, no! Nie marszcz czoła. Chciałbyś być pewnym, że zasłużyłeś się niebu, nieprawdaż? Otóż w nagrodę za twą gorliwość pozwolę ci przysłuchać się jego spowiedzi.

— Ależ on pomyśli, że przyszedłem naigrawać się z niego!

— Oto masz maskę i chodźmy!

Gabryel przyjął takową z wahaniem. Był wzburzony do najwyższego stopnia, ale nie mógł się oprzeć pokusie widzenia tego, co się dziać będzie. Nieznana siła ciągnęła go ku temu widowisku, którego się obawiał tak mocno.

Po gorączkowem oczekiwaniu w jakiejś kancelaryi, do której go sekretarz zaprowadził, zeszedł z nim, wraz ze sędzią inkwizycyi, chirurgiem tejże i jeszcze jakimś człowiekiem, który równie jak Gabryel miał na twarzy maskę, do sklepienia podziemnego słabo oświetlonego lampami zawieszonemi u stropu. Z jednej strony tej ponurej sali znajdowały się liczne drzwi, gwoździami nabijane i prowadzące do celek więziennych. Do chropowatego i pajęczyną pokrytego muru po stronie przeciwnej tej podziemnej sali, wbite były żelazne pierścienie na rozmaitej wysokości, i o ten mur opierała się również ciężka drabina żelazna. Z boku stała śruba do przyciskania palców u rąk, a w samym środku sali umieszczone było biórko, przy którem zasiadł sędzia.

Sekretarz otworzył drzwi, prowadzące do jednej z kaźni i Gabryel przez otwory w swej masce ujrzał w głębi zrozpaczoną postać otyłego lekarza, skulonego w celi tak małej, że obrócić się w niej byłoby prawie niepodobieństwem.

— Dom Abraham de Balthazaar, przybliż się! — rzekł sędzia, ostentacyjnie biorąc do ręki jakiś dokument.

Lekarz, którego niezawodnie raziło światło, rozjaśniające ciemną jak nora celę jego, przymrużył oczy, ale się nie poruszył.

— Moje imię jest Diego! — rzekł dopiero po chwili, nie zmieniając jednak pozycyi.

— Twoje chrzestne imię jest dla nas równie obojętne, jak dla ciebie chrzest. Może powinienem był powiedzieć Dom Izaak? — gromkim głosem zawołał sędzia i dodał:

— Przybliż się!

Lekarz wyprostował się z trudnością i rzekł posępnie:

— Pięknie obchodzicie się z lojalnym synem kościoła, z wiernym sługą najwierniejszego monarchy katolickiego! Kto mnie obwinia o judaizm? Proszę mnie skonfrontować z tym łotrem!

— Toby było przeciwne naszym prawom! — odezwał się sekretarz.

— To przeczytajcie mi przynajmniej akt oskarżenia; podajcie szczegółowe zarzuty!

— To nastąpi wkrótce w sali audyencyonalnej. Pierwej jednak należy odbyć spowiedź! — rzekł sędzia, groźnie i badawczo patrząc na więźnia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i złamawszy opór kilkunastu stójkowych, połamał dwie maszyny i zmusił do ustąpienia kilkuset pracujących (pomiędzy nimi 200 kobiet). Kozacy nadbiegli już po niewczasie, ale jeszcze zastali część tłumu na ulicy. Spędzono pozostałych w mniej ruchliwą część ulicy między ul. Bulwarną a Funduklejewską, tu otoczono i niemiłosiernie bito nahajkami i kolbami. W rezultacie — kilkunastu rannych i kilkudziesięciu aresztowanych

W tym samym czasie na Padole (część miasta, leżąca u stóp góry Kijowskiej na brzegu Dniepru) ulice wypełniły się tak ogromnym tłumem, że policya i wojsko nie mogły go opanować, tylko bezładnie rzucały się to w jedną, to w drugą stronę, płazując, bijąc kolbami i nahajkami.

Na Padole znajduje się ogromny, jeden z największych w całej Rosyi młyn parowy Brodzkiego, kolosalny, pięcio-piętrowy budynek o kilku skrzydłach. Nieliczni pracownicy jego zostali powstrzymani od strejku podwyższeniem płacy, które zostało wywołane oczekiwanym strejkiem, więc strejkujący robotnicy postanowili zmusić ich do porzucenia pracy. Cel ten został osiągnięty, pracujący rozpędzeni, kilka maszyn uszkodzono. Nastąpiło starcie z wojskiem i policyą, w którem nie uciekano się jednak do strzelania, chociaż jeden z kozaków został literalnie rozszarpany na kawały przez rozwścieczony tłum, kilkunastu innych srodze poturbowano.

Ustępując przed wojskiem, tłum wsunął się w dalsze ulice Padołu i tam rozwinąwszy czerwony sztandar, demonstracyjnie ze śpiewem kroczył ulicami, prowadzącemi ku Dnieprowi, wpadając do zakładów przemysłowych i zmuszając pracujących do strejku. Uwaga policyi została odwrócona na chwilę na inny, więcej zagrożony punkt.

Na przeciwległym brzegu Dniepru znajdują się warsztaty połączonych Towarzystw żeglugi po Dnieprze, w których pracuje kilkuset robotników. Podczas walki tłumu z policyą na Padole pracujący w warsztatach żeglugi postanowili przyłączyć się do strejku i dostać się na kijowski brzeg. Opuścili więc tłumnie warsztaty, opanowali jeden z większych parostatków, przygotowany do odpłynięcia (mostu w tem miejscu niema, a istniejący oddalony jest o dwie wiorsty) i skierowali się do kijowskiego brzegu. Tłumy rzuciły się na ich spotkanie, z entuzyazmem witając towarzyszów. Władze jednak nie życzyły sobie, aby parostatek dobił do brzegu i policya zaczęła odpychać przybijający statek. Między policyą i kozakami na brzegu a robotnikami na parostatku zawiązała się walka, podczas której kozacy dali kilkanaście strzałów, raniąc i zabijając kilka osób.

Tymczasem na brzegu w dalszym ciągu trwa utarczka między wojskiem a robotnikami na ulicach. Wreszcie paręset uciekających robotników wpada na parostatek, który tylko-co przybił do brzegu z pasażerami. I znów wojsko, nie zważając na nic, strzela do parostatku, zabija i rani kilku pasażerów i marynarzy.

Jeszcze z godzinę Padół wre od tłumu uciekających i broniących się od policyi i wojska robotników. Wreszcie wszystko się uspokaja i na miejscu pozostają trupy, ranni i pogotowie, które w ciągu tych kilku dni nie może nadążyć z pomocą.

Strejk ogarnia coraz szersze koła. Telegrafiści kolei północno-zachodniej przestali pracować. Wypisano rezerwową brygadę z Koziatyna, ale i ta po kilku godzinach pracy odmówiła. Deputacya, wysłana przez nich do naczelnika kolei, mówiła o nędznem wynagrodzeniu (tylko jeden telegrafista na całej kolei półn.-zach. pobiera 30 rs., reszta zaś od 17 do 25 rs.). Konduktorom kolejowym, strejk których już wisiał w powietrzu, a mógł odrazu wstrzymać ruch pociągów, powiększono pensyę, uprzedzając ich żądania.

Sobota zeszła mniej więcej spokojnie, jeżeli nie liczyć drobniejszych zajść. Na jutro zapowiedziano przez Związek socyalistyczny wielką manifestacyę w charakterze „żałoby cywilnej po poległych“. Do miasta wkraczają coraz to nowe pułki wojska. Na wszystkich rogach ulic patrole i kozacy. Wszyscy ze drżeniem czekają, co przyniesie ta demonstracya, która może skończyć się, wobec podnieconego stanu tłumów, niesłychanym rozlewem krwi.

Strejki w Odessie i Nikołajewie.

Do „Morning Leader“ donoszą z Odessy pod datą 8 sierpnia: Wskutek strejku został zwolniony od obowiązków policmajster Gołowin. A zaś pomiędzy gradonaczalnikiem Odessy, generałem Arsenjewem, a zastępcą komendanta, generałem Kaulbarsem, wywiązały się niesnaski. Gdy strejk przybrał najpoważniejsze rozmiary, zażądał gradonaczalnik od komendanta 5000 żołnierzy. Temu komendant oparł się stanowczo, odpowiedziawszy, że nie może na razie swoich żołnierzy przeobrażać w policyantów. Dla uskutecznienia tego potrzebaby specyalnego rozkazu ministra wojny.

Tenże korespondent pisze o Nikołajewie: Przy starciu strejkujących w Nikołajewie robotników z wojskiem ma być zabitych 23 osoby i ranionych 79. Tak zwane franko-belgijskie warsztaty okrętowe w Nikołajewie, które obecnie zatrudniają 6000 do 7000 robotników, a mogą zatrudniać 14.000, gdy wszystkie oddziały są czynne, zostały z rozkazu władz czasowo zamknięte, a robotników, o ile nie pochodzą z samego Nikołajewa, rozesłano do miejsc urodzenia. Ferment rewolucyjny wśród tych robotników trwał już od jakich sześciu miesięcy i dopiero stamtąd rozszerzył się na inne zakłady przemysłowe.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

Król serbski igraszką oficerów. Coraz bardziej ujawnia się, iż nowy „z bożej łaski“ panujący serbski, którego spisek oficerski na tron wprowadził, stał się słomianym chochołem w rękach oficerskiej bandy. Lęka się on mając krwawe widmo Obrenowicza przed oczyma zerwać z tymi, którzy mu zdartą z trupa koronę ofiarowali, lęka się narazić i partyi przeciwnej, bo któż zaręczy, że i ci nie potrafią równie dobrze ze świata zgładzić swego „ukochanego monarchę“.

Donosiliśmy już o skandalu z niedoszłą nominacyą na ochmistrza dworu Leszianina. Nominacya wydrukowana już w gazecie urzędowej, została nagle cofniętą, a gazeta wycofaną z obiegu, ponieważ przeciwko Leszianinowi wystąpiła gwałtownie partya morderców Aleksandra.

Sytuacya obecna (obciążona jeszcze świeżą dymisyą gabinetu) wywołała niezadowolenie zarówno w Petersburgu jak Wiedniu, gdzie niemiłem okiem patrzą na rządy kamaryli oficerskiej, przygniatającej kompletnie — steroryzowanego przez nią króla. Chodzi tu zapewne o to, że w takich warunkach postępowanie rządu serbskiego, miotanego we wszystkie strony przez rozzuchwalone oficerstwo, usuwa się zpod wszelkich przewidywań i kontroli dyplomacyi. Z drugiej strony chodzi i o „zły przykład“. Oficerom rosyjskim np. zabroniono stykać się z serbskimi.

Nie wpuszczono też, jak wiadomo, w granice Rosyi asysty oficerskiej, wybranej dla towarzyszenia synom Karageorgewicza. W Wiedniu i Petersburgu zabroniono *attaches* wojskowym składania wizyt urzędowych w mundurach oficerskich.

Jest to, pomijając poufne przestrogi i rady, których zapewne nie szczędzono w Belgradzie, jawnem zadokumentowaniem, iż rządy europejskie życzą sobie, by król serbski ujął w karby rozpasany żywioł oficerski.

Zapewne, że Karageorgewicz samby się chętnie otrząsnął zpod przewagi swych dawnych wspólników, ale któż mu zagwarantuje całość jego głowy — ukoronowanej głowy „bożego pomazańca“?

Przegląd społeczny.

Nocne zgromadzenie. W środę 12 b. m. już po godzinie 11 w nocy zapełniła się piwiarnia p. Schreinera przy ul. Gazowej umundurowanymi ludźmi. Byli to urzędnicy, konduktorzy, motorowi, robotnicy warsztatowi i służba remizowa krakowskiego tramwaju elektrycznego. Zebrali się oni wszyscy bez wyjątku (brakło ledwie kilku pełniących właśnie służbę wojskową lub chorych), bez względu nawet na pewne przeciwieństwa, istniejące z natury rzeczy n. p. między konduktorami a kontrolorami, aby wspólnie obradować nad polepszeniem swego losu; wspólna bieda i wspólny wyzysk nauczyły ich solidarności i zgody, przynajmniej poza służbą. Zagaił zgromadzenie kierownik ruchu, nadkontrolor p. Krzyżanowski, który został też wybrany przewodniczącym. Sekretarzem wybrano p. Harbuta. Tow. Tadeusz Reger, na podstawie obfitego materyału przedstawił położenie robotników tramwajowych w Krakowie. Służba przy tramwaju jest uciążliwa i niebezpieczna, ze względu na ciasnotę krakowskich ulic i szybkość z jaką się jeździ. Motorowy i konduktor zawsze jedną nogą stoi w grobie a drugą na progu kryminału. Czas pracy powinien wynosić $10^1/_2$ godziny na dobę, lecz w rzeczywistości wynosi blisko dwa razy tyle. Niektóre partye, jak n. p. partya *J*, samej jazdy mają 12 godzin 58 minut, a po doliczeniu czasu czekania i czasu potrzebnego na odbiór wozu i przygotowania go rano i na oddanie pieniędzy wieczór, otrzymamy 16 do 17 godzin, jako rzeczywisty czas służby. W niedziele i święta jest praca najgorsza. Wtedy muszą pełnić służbę konduktorów przy wozach doczepianych także robotnicy warsztatowi; za to dostają za godzinę 30 h, lecz tylko za jazdę, za czas czekania nic im nie płacą. Płaca u wszystkich jest miesięczna i wynosi ona u kobiet pracujących w dzień w remizie 40 K; u robotników, którzy od 9 wieczór do 7 rano muszą oczyścić co noc w trójkę 26 wozów, 64 do 66 K; motorowi i konduktorzy mają po 66 K miesięcznie; tylko 5 ma po 70 a dwóch po 80 K miesięcznie; kontrolorzy mają po 100 do 110, a nadkontrolorzy 120 K miesięcznie. Płaca robotników warsztatowych jest również marna, wynosi ona dla ukwalifikowanych rzemieślników ślusarskich i stolarskich od 66 do 80 K za pracę od 7 rano do 12 w południe i od 1 do 6 po południu, dla pomocników zaś 66 do 70 K; za godziny nadobowiązkowe dostają robotnicy ukwalifikowani 40 h, pomocnicy 30 h. Godzin nadobowiązkowych robi się zawsze niezmierną ilość, przyczem często krzywdzi się robotników, zaprzeczając im co miesiąc znaczną ilość tych godzin. Mieszkań, które dyrekcya obiecywała, niema dotychczas; jeden tylko kierownik ruchu dostaje 20 K miesięcznie dodatku na mieszkanie, inni zaś i tego nie dostają. Ubezpieczenia na starość, dla inwalidów, wdów i sierót niema wcale, pomimo, że według reskryptu ministeryalnego z dnia 2 czerwca 1902 L. 22051 wszyscy, mający więcej jak dwa lata służby powinni być ubezpieczeni na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

A dzieje się to wszystko, pomimo, że „Krakowska spółka tramwajowa“ w roku 1902 miała z samej sprzedaży biletów nadwyżki w dochodach 146.933 K 91 h, a ogólny jej dochód czysty wynosił blisko 200.000 K. Wcale piękny ten dochód powstał z morzenia się głodem i nadludzkiego wytężania sił kilkuset niewolników tramwajowych.

Plagą wszystkich urzędników i robotników jest starszy maszynista Rudolf Luska. Panem tym zajmiemy się szczegółowo osobno.

Tow. Reger omawia na zakończenin korzyści i znaczenie organizacyi zawodowej, kończy życzeniem, aby ruch, tak pięknie rozpoczęty, przyniósł spodziewane korzyści.

W dyskusyi przemawiało kilku mówców, którzy nawoływali do solidarności i pracy w organizacyi. Ważnemi bardzo były skargi, podniesione na niesprawiedliwy i protekcyjny system rozdzielania tur. W sprawie tej zostanie opracowany memoryał do dyrekcyi z prośbą o ustalenie sprawiedliwego turnusu i jest nadzieja, że p. dyrektor Fischer bez żadnych trudności przychyli się do życzeń służby tramwajowej, które dla przedsiębiostwa nie przedstawiają żadnych kosztów ani trudności. Zgromadzenie zakończyło się około godziny 2 w nocy wybraniem komitetu, który ma się zająć ponownem opracowaniem statutów stowarzyszenia zawodowego i postaraniem się o ich zatwierdzenie.

Z organizacyi robotników piekarskich w Krakowie. W środę 12 b. m. odbyło się w sali „Postępu“ przy ul. Starowiślnej poufne zgromadzenie robotników piekarskich żydowskich pod przewodnictwem tow. Wiśniewskiego, celem naradzenia się nad sposobami wzmocnienia organizacyi zawodowej. Po referacie tow. Serkowskiego i ożywionej dyskusyi postanowiono zwołać walne zgromadzenie filii stowarzyszenia robotników piekarskich do tego samego lokalu na piątek 14 b. m.

Międzynarodowy kongres kapeluszników w Brukseli powita tym razem po raz pierwszy w swojem gronie także delegatów angielskiego związku robotników, wyrabiających kapelusze z wełny i filcu. W ten sposób na tegorocznym kongresie kapeluszników będą reprezentowane organizacye Niemiec, Austro-Węgier, Francyi, Rumunii, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Belgii, Danii, Anglii, Szwajcaryi i Ameryki północnej. Austro-Węgry będą reprezentowane przez przewodniczącego związku stowarzyszeń kapeluszniekich tow. Podhrasky'ego i sekretarza tow. Sekirnjaka.

Sprawozdanie, wypracowane na kongres przez związek, o warunkach pracy i płacy i stanie organizacyi robotników kapeluszniekich w Austro-Węgrzech, zawiera mnóstwo ciekawych dat, z których wyjmujemy następujące szczegóły:

Przedewszystkiem zauważyć należy, że tabele statystyczne sprawozdania wypracowane są na podstawie własnych dociekań i materyałów organizacyi, wskutek czego muszą one wykazywać pewne, swoją drogą bardzo nieznaczne tylko, luki. Liczba zatrudnionych robotników wynosiła w 1902 roku w 747 pracowniach ogółem 10.236, a między tem 1343 robotników młodocianych, uczniów i uczennic. Z tej ogólnej sumy przypada na przedsiębiorstwa wielkie i średnie, czyli fabryczne, 8187 (czyli 80%), a reszta na przemysł drobny. Mężczyzn było ogółem 4097 (40%), kobiet 4796 (46·85%), młodocianych robotników 1343 (13·15%). W przemyśle wielkim przeważają robotnicy nieukwalifikowani. Na 8187 osób, zatrudnionych w fabrykach kapeluszniekich, jest tylko 2377 sił ukwalifikowanych, a między tem 176 majstrów, dozorców i t. p., dalej jest 1298 wyuczonych robotników i 903 wyuczonych robotnic, reszta jednak, to siły zupełnie nieuczone, a mianowicie 3274 robotnic, 1463 robotników, 1073 młodzieży. W przemyśle drobnym pracuje 1634 robotników ukwalifikowanych, 145 nieuczonych i 270 młodzieży — razem 2049.

W Galicyi niema ani jednej większej pracowni kapeluszniekiej. Drobnych warsztatów liczy Galicya i Bukowina razem 31. Pracuje w nich 64 mężczyzn, 58 kobiet, 54 młodzieży; razem 176 osób. Ukwalifikowanych jest 58 robotników i 37 robotnic, uczniów i uczenic jest 54.

Do organizacyi należy ogółem 1931 osób, czyli 18·86%; reszta dorosłych robotników i robotnic, 6962 osób, trzeba dopiero dla organizacyi pozyskać. Galicya i Bukowina mają własne stowarzyszenie krajowe, z siedzibą w Tarnowie, do którego należy 40 ukwalifikowanych robotników, lecz ani jedna robotnica. Wogóle należy do organizacyi kapeluszników w Austro-Węgrzech tylko 173 robotnic.

Ogólny stan funduszów związkowych organizacyi kapeluszników w Austryi i Węgrzech przedstawia się w roku 1902 następująco: Dochód: Stan majątku 31 grudnia 1901 roku 211.225 K; dochód z wpisowego 854 K 25 h; dochód z wkładek 108.432 K 92 h; inne dochody 20.319 K 41 h; razem 340.831 K 58 h. Rozchód ogólny 111.921 K 68 h. Pozostałość z dniem 31 grudnia 1902 r. 228.909 K 90 h. Między wydatkami pierwsze miejsce zajmują zapomogi dla pozostających bez pracy, (które wynosiły 34.630 K 14 h), zapomogi dla podróżnych (5824 K 96 h), zasiłki dla chorych (19.643 K 83 h) i dla inwalidów (10.926 K 35 h). Dla popierania strejków istnieją osobne fundusze strejkowe, na które każdy zorganizowany płaci regularnie 4 do 10 halerzy tygodniowe. Fundusze te nie są jednak jeszcze zcentralizowane i dlatego sprawozdanie związku nie podaje cyfr dokładnych. Od 1900 roku było dość dużo strejków i innych ruchów cennikowych; kosztowało to około 7640 K. Na strejki kapeluszników za granicą dali austro-węgierscy kapelusznicy około 1300 K, na strejki innych robotników w państwie 600 K, a zagranicą 300 K, tak, iż razem wydali oni na popieranie strejków itp. w ciągu dwóch lat około 9840 K. Związek wydaje dwa pisma zawodowe, niemieckie „Hutarbeiter“, 3 razy w miesiącu i czeskie „Kloboucznik“, dwutygodnik, po węgiersku zacznie wychodzić dodatek.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Z sali sądowej.

Niewinnie posądzona o kradzież. Piszą nam ze Lwowa: Do najbardziej upośledzonych u nas robotników i robotnic należą dozorcy i dozorczynie kamienic. Jest to kategorya pracowników prawie zupełnie wyjętych z pod prawa; zawsze mają wobec nich słuszność nietylko gospodarze domów, ale i lokatorowie, bez względu na to, kim i czem oni są. Mogą oni na stróża lub stróżkę rzucać najcięższe podejrzenia — policya i sąd w tej chwili „energicznie“ wkracza. Jak często stróż lub stróżka cierpią zupełnie niewinnie, wskazuje następująca rozprawa, która się odbyła 12 bm. przed zwykłym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Jasińskiego.

Jako oskarżona stawała Anna Zwarycz, stróżka kamienicy przy ul. Żulińskiego l. 8, oskarżona o to, że niejakiemu Stanisławowi Zalewskiemu, który przyjechał na zlot Sokołów, ukradła podczas obsługi złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 300 K, a przedtem miała wynosić z jego pomieszkania wiktuały i drzewo. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Leżański, bronił uproszony przez stowarzyszenie zawodowe stróżów adwokat dr Kroch. Po przesłuchaniu pięciu świadków, prokurator podtrzymywał oskarżenie, obrońca jednak zdołał udowodnić, że rozprawa nie dostarczyła żadnych dowodów winy oskarżonej Zwaryczowej, gdyż oprócz niej cały szereg innych osób miał wolny wstęp do pomieszkania, a trybunał, przychylając się do wywodów obrońcy, wydał wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary.

Zwaryczowa wyszła wprawdzie z sali sądowej oczyszczona, ale przesiedziała blisko 2 miesiące w więzieniu śledczem. Kto jej wynagrodzi wstyd, kto wynagrodzi stratę zarobku? Ale stróżka do wszystkiego zdolna — taka już zasada i w policyi i w sądzie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 sierpnia. 1018. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów. — 1537. Założenie zakonu jezuitów. — 1889. Wielki strejk robotników w Londynie. — 1894. III. Zjazd polskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie. — 1900. Wojska sprzymierzone wkraczają do Pekinu. — 1901. Demonstracya przeciw Anglikom na Malcie.

Wszechpolacy w obronie rabinów. „Słowo polskie“ rzuca się na nas za nieprzychylne stanowisko, jakie zajęliśmy wobec zjazdu rabinów, występujących przeciw „niebezpiecznej i grzesznej robocie“ socyalistów. Jest to paradny widok: wszechpolski pismak kruszący kopię w obronie połtawskiego rabina Rabinowicza, którego mowę sam tak streszcza:

„Mówca wychodzi ze znanej nie tylko w jego sferze zasady, że „wszelka władza pochodzi od Boga“ i występuje namiętnie przeciw szerzącemu się wśród robotników żydowskich socyalizmowi, nihilizmowi, jak i wogóle brakowi poszanowania dla władzy i rządu. Radzi, żeby zająć się tem i przez wędrownych nauczycieli pouczać robotników żydowskich, że to sprzeciwia się przepisom religii żydowskiej — wnosi wreszcie, żeby tych, którzy uparcie trwają w grzechu, wykląć z gminy żydowskiej“.

Wniosku Rabinowicza zjazd rabinów nie miał odwagi, ani ochoty odrzucić, lecz tylko przekazał go komisyi, któraby go zredagowała w jakiejś politycznej formie. A „Słowo polskie“ bije brawo, szczekając na „Naprzód“. Oto najświeższy wykwit „myśli nowoczesnych Polaków“. Studnicki, Rabinowicz i Puzyna oto trójca najwybitniejszych współczesnych pożeraczy socyalizmu.

„Kampania oszczerstw“. Tak zatytułował „Czas“ artykuł o głośnych rewelacyach, jakie bratni nasz organ wiedeński „Arbeiter-Zeitung“ poczynił co do skandalicznych stosunków, panujących w zakładzie sióstr „Dobrego pasterza“. „Czas“ przytacza „sprostowanie“ wiedeńskiego wydziału krajowego, pozostającego wyłącznie w rękach klerykałów i wyobraża sobie, że tem sprostowaniem oczyścił szanowne „dobre pasterki“. Nie przytoczył jednak „Czas“ tego, co „Arbeiter-Zeitung“ na owo „sprostowanie“ odpowiedziała, wykazując jego kłamliwość i podtrzymu-

jąc wszystkie swoje doniesienia. W tym ogórkowym sezonie można „Czasowi“ darować jego tani „tryumf“ nad biedną „Arbeiter-Zeitung“, która zapewne bardzo się zmartwi artykułem „Czasu“...

Walka o równe prawo wyborcze. Donoszą nam ze Lwowa: Dnia 12 b. m. wieczorem rozrzucono tutaj po wszystkich prawie dzielnicach, w pomieszkaniach prywatnych, restauracyach i kawiarniach odezwę, wzywającą do energicznej walki o powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Z Nowego Sącza piszą nam: Wspaniały wieczorek, który odbył się w lokalu „Czytelni kolejowej“ w sobotę 8 bm., pozostawił niezatarte wrażenie w umysłach tutejszych towarzyszek i towarzyszów. Wieczorek rozpoczął „Chór robotniczy“ pod batutą tow. Stefana Szopińskiego. Tow. dr Gumplowicz wygłosił zajmujący odczyt na temat: „Emigracya polska w Ameryce“, poczem tow. Gumplowiczowa odegrała na fortepianie „Polonez“ Wrońskiego. Tow. Daszyńska oddeklemowała przecudne poezye: Konopnickiej „Bez dachu“, Żuławskiego „Za Wolność i Lud“, Ujejskiego „Hagar na puszczy“. Tow. Zajączkowska śpiewała kilka razy, przy akompaniamencie tow. Kunickiej, Lassena „Lecz to był sen“, „Jakże cię mam brać dziewczyno“ i inne. Na zakończenie odsłonięto wspaniały obraz z żywych osób „Wizya“, układu tow. Malisza. Wszystkich wykonawców, a raczej wykonawczynie tego programu oklaskiwała publiczność z ogromnym zapałem, a wywoływaniom i prośbom o powtórzenie lub naddatki końca nie było. Kiedy nareszcie tow. Malisz podziękował imieniem zebranych za tę niespodziewaną ucztę, zerwała się długo niemilknąca burza oklasków i dziękczynnych okrzyków. Nikt wierzyć nie chciał, że ten piękny wieczór skończył się, wszyscy radziby byli przeciągnąć go w nieskończoność. Koniec owacyom położyła muzyka kolejarska, zagrawszy pobudkę do tańca, który potem przeciągnął się do godziny 3 rano. Podczas całego wieczorku, w przerwach i następnie do tańca przygrywała pełna kapela kolejarska, której artystyczne popisy wobec gości napełniały dumą i zadowoleniem towarzyszów nowosądeckich.

Wybryki narodowo-demokratycznych akademików. Z Przemyśla donoszą nam: Garstka młodych akademików, bawiących się w patryotyzm, wzięła sobie od dłuższego czasu za cel swoich pocisków żydów, przeciwko którym podszczuwa młodzież szkolną i gawiedź uliczną. Na czele stanęli akademicy B., R. i M., którzy nadto zostali komendantami bandy nocnej, wyprawiającej wieczne awantury. Dla wykazania tym panom, że postępowanie ich nie licuje z t. zw. „honorem akademickim“, zostanie zwołany wiec akademicki dla publicznego osądzenia tej sprawy.

Prześladowania polityczne. Głośne aresztowania w Borszowicach pod Przemyślem, znajdą swój epilog przed kratkami trybunału orzekającego. Prokuratorya przemyska wytoczyła trzem najwięcej prześladowanym chłopom proces o zbrodnie obrazy religii z § 122 u. k. i zbrodnie oszustwa z § 197 i 199 lit. a u. k,, za namawianie do fałszywych zeznań. Oskarżeni są: Iwan Neofita, Wasyl Nodżak i Łuczko Pawełko. Oskarżonych bronił będzie tow. dr Lieberman.

Na socyalizm misye z odpustami. Osławiony ks. Ludkiewicz, proboszcz w Borszowicach pod Przemyślem urządza w swej wsi misye, mające na celu przywołać do „upamiętania“ zbuntowane owieczki, nie chcące składać religijnych ofiar w formie flaszek z wódką i tęgich korowajów z kartoflami za świadczenia kościelne.

Na misye ma zamiar ks. Ludkiewicz zaprosić Bazylianów, tych ruskich jezuitów, którzy siłą swej wymowy będą starali się nakłaniać borszowickich chłopów do uległości wobec ks. Ludkiewicza.

Rozruchy w dzielnicy żydowskiej w Warszawie. „Dziennik poznański“ podaje z Warszawy pod datą 10 bm. następującą wiadomość, o ile się zdaje nieco przesadnie zabarwioną:

„Przez Nalewki szedł oddział śpiewaków wojskowych, znajdujących się w każdym pułku. Jakiś żyd zaczepił i zelżył młodego chłopca, ubranego w mundur, a śpiewającego dyszkantem (śpiewacy pułkowi podzieleni są na głosy). Na to wystąpił z szeregu starszy ze śpiewaków i uderzył żyda w twarz. Natychmiast zbiegła się gromada żydów, grożąc śpiewakom, a nawet turbując ich czynnie. Nadbiegła policya, ale usiłowania jej okazały się niewystarczającemi. Tłum żydów rósł coraz bardziej. Zaczęła się bójka na seryo. Ze strony żydów pojawiły się kije i drągi, a nawet w kilku wypadkach lano z okien ukrop na policyę i oddział śpiewacki. Wtedy policya udała się o pomoc wojska. Zarekwirowano kozaków. Przybył najpierw jeden oddział kozacki, potem drugi, trzeci i czwarty — i dopiero połączonemi siłami udało się przywrócić porządek. Mnóstwo osób jest rannych i pobitych i to z obydwóch stron. Aresztowano około 600 żydów“.

Nowa próbka hakatyzmu centrowego. W wychodzącej w Wrocławiu „Schles. Volkszeitung“, jednem z firmowych pism centrowców, znajdujemy jadem zaprawiony artykulik, któregoby się nie powstydził najbardziej zdeklarowany organ hakatystów. Klerykalny dziennik wrocławski mianowicie w ten sposób policyjnie-denuncyatorski, przedstawia „polską intrygę“ w dzielnicy śląskiej.

„Ruch radykalno-polski wkracza w takie dzielnicy, gdzie rozbudzenie namiętności ludu, nie dających się łatwo okiełznać, znajduje podatny grunt dla siebie, a mianowicie w dziedzinę szkoły. Polscy apostołowie podszczuwający wędrują od wsi do wsi, wyszukują młodzież szkolną na łąkach i polach, wydzierają jej niemieckie pisma dla młodzieży, zabraniają jej śpiewać niemieckich pieśni i grożą jej biciem, jeżeli biedna dziatwa robi to, co szkoła jej przykazuje.

Niesumienni ojcowie uważają to postępowanie tych zapominających się ludzi za całkiem uprawnione, popierają podszczuwającą robotę przeciwko władzy szkolnej, a nawet nakazują dzieciom, żeby w szkole po niemiecku nie mówiły i po niemiecku nie czytały. W pewnej szkole jakiś chłopiec wyższej klasy, któremu dotąd ojciec przykazał pilnie uczyć się po niemiecku i którego młodsze rodzeństwo w domu bardzo dobrze było przygotowane do niemieckiego wykładu, teraz nauczycielowi stawił opór w sposób nie dający się powtórzyć i zawołał do nauczyciela: „Ojciec mój powiedział, że panu nie wolno nas za to bić!“

W innej znów szkole powiedział chłopiec nauczycielowi, że nie będzie już więcej czytał po niemiecku, bo ojciec mu tego zakazał. Cielesne kary nie odniosły żadnego skutku. I teraz zapytujemy się: Do czego dąży taka robota fałszywych proroków? Cel jest jasny i wyraźny. Otóż zamierzają wywołać procesy w myśl zajść wrzesińskich, a nadto wzbudzić podejrzenie, jakoby lud górno-śląski był przemocą uciskany. Szczucie przeciwko duchowieństwu udało się, wpływ duchowieństwa został osłabiony, lub też częściowo złamany, wybuch buntu starannie przygotowany. A teraz szukają odpowiedniej sposobności, ażeby rozbudzone niezadowolenie wybuchło otwarcie. I to ma być szkoła.

Jak długo ma trwać jeszcze to podburzanie? Czy niema sposobu, ażeby temu zapobiedz? I to znajduje się w gazetach polskich, które wydają z siebie truciznę. Ojciec ów, o którym wyżej mowa, był dawniej w tutejszej okolicy gorliwym krzewicielem języka niemieckiego, ponieważ język ten, jak wyraźnie twierdził, chroni przed materyalnym wyzyskiem i umożliwia swobodne porozumienie się z władzami. Dziś zaś mówi do swych dzieci, mówiących gładko i pilnie po niemiecku: „Nie wolno wam ani mówić, ani czytać po niemiecku“. Dawniej był pobożnym i wiernym synem kościoła katolickiego. Dziś powiada: Gazeta polska jest więcej katolicką, aniżeli niejeden ksiądz katolicki. Podobnie wyraża się jego syn w szkole. Tak daleko doszło już podburzanie. Czego brak jeszcze do otwartego buntu? I kto to zrobił wszystko? Oto polskie gazety podszczuwające. Dlatego precz z trucizną z domów dobrego ludu górnośląskiego“.

Po słynnym pamflecie „pasterskim“ Koppa, klerykali niemieccy śmielej i bez żenady wysuwają hakatystyczne rogi.

Gospoda „pod cesarzem niemieckim“. Praktyka państw policyjnych, obok oburzających aktów samowolnego wkraczania w życie prywatne obywateli, aż nazbyt często rozwesela zasmuconych „poddanych“ humorystycznymi kawałami. To jednak, co zaszło niedawno w Saksonii, przechodzi najdowcipniejszą fantazyę i wywołać może śmiech homeryczny wśród najczarniejszych melancholików. W Markersdorf około miasta Chemnitz istniała do niedawna gospoda „pod cesarzem niemieckim“ zwana. Stało się otóż, że podczas wyborów robotnicy, nie przeraziwszy się tej tak legalnej nazwy, urządzali tam zebrania przedwyborcze i „pod cesarzem niemieckim“ znakomicie się przyczynili do zwycięstwa sprawy socyalistycznej w Chemnitz'kim okręgu. W odpowiedzi na to władze wojskowe zbojkotowały „niemieckiego cesarza“, zabroniwszy pod to godło udawać się żołnierzom. Ale na tem nie koniec. Wkrótce potem nadeszło do właściciela gospody p. Frenzla urzędowe pismo od królewsko-saskiego „Amtshauptmanschaft'u“, które mniej więcej w ten sposób da się streścić: Wobec tego, że pan swoją gospodę oddałeś na usługi socyalnym-demokratom, a władze wojskowe ją z tego powodu zbojkotowały, więc nazwa „pod niemieckim cesarzem“ nie może być nadal tolerowana. A zatem pod taką a taką karą obowiązany jest pan w przeciągu trzech dni nieodwołalnie usunąć nazwę niemieckiego cesarza zarówno z samej gospody, jakoteż z należących do niej gruntów. Nasz bratni organ wiedeński, opowiedziawszy tę historyjkę, dodaje: „Gdyby p. Frenzel był dość dowcipny, to nazwałby teraz swoją gospodę „pod saskiem bydlęciem“.

Skonfiskowano!

Artykuł bowiem 56 u. k. l. c głosi: „Zbrodni zdrady stanu dopuszcza się, kto coś przedsiębierze, coby zmierzało do oderwania jakiejś części od jednolitego związku państwowego lub obszaru krajów austryackiego cesarstwa czy to jawnie, czy potajemnie, przez jednostki lub związki przez knowanie, wzywanie, zachęcanie, nakłanianie, słowem, pismem lub drukiem, lub jakąkolwiek ku temu zmierzającą czynnością, chociażby ta pozostała bez skutku.

Skonfiskowano!

Otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19: Nieprawdą jest, jakoby sprostowanie, którego zamieszczenia w „Naprzodzie“ żądałem na podstawie § 19, było od początku do końca nieprawdziwe. Nieprawdą jest, jakobym nie zarzucił tow. Gałkowi kradzieży i oszustwa nie mając do tego najmniejszej podstawy, natomiast prawdą jest, że towarzyszowi Gałkowi popełnienie kradzieży i oszustwa zarzuciłem, oraz prawdą jest, że miałem do tego zupełną podstawę. Nieprawdą jest, jakobym lżył robotników najwyszukańszymi wyrazami, jak „smarkacze“, „banda złodziejska“ itp., natomiast prawdą jest, że do robotników nigdy takich wyrazów nie użyłem. Nieprawdą jest, jakoby towarzysz Gałek zaskarżył mnie do sądu o obrazę czci, prawdą bowiem jest, że tow. Gałek wniesioną przeciw mnie skargę o obrazę czci cofnął. Zygmunt Siemek.

TELEGRAMY

Zwołanie sejmu?

Lwów, 13 sierpnia. Namiestnik oświadczył deputacyi stronnictwa ludowego, przybyłej w sprawie powodzi, iż prawdopodobnie sejm będzie zwołany około 20 września b. r.

Strejk.

Anina, 13 sierpnia. (Tel. biura kor.). Maszyniści i palacze, zajęci w kopalni Towarzystwa kolei państwowych podnieśli żądania podwyższenia płacy i zagrozili w razie nie przyznania tegoż strejkiem w przeciągu 48 godzin. W razie strejku groziłoby niebezpieczeństwo, że woda zaleje kopalnie. Dotąd 150 strejkujących wydalono.

Dymisya ministerstwa w Serbii.

Belgrad, 13 sierpnia. Po wczorajszej radzie ministeryalnej podali się do dymisyi ministrowie oświaty, sprawiedliwości i skarbu. Wobec tego uchwalili także inni ministrowie podać się do dymisyi. Rozwiązania sytuacyi oczekują jeszcze dzisiaj.

Katastrofa w kolei podziemnej.

Paryż, 13 sierpnia. Wczoraj pogrzebano 56 ofiar katastrofy w tunelu. Dzisiaj będzie pochowaną reszta ofiar, celem zapobiegnięcia psuciu się ciał. Nabożeństwo żałobne, urządzone przez radę miejską, odbędzie się dziś. Prezydent ministrów Combes wygłosi po nabożeństwie mowę.

Angielski ambasador wręczył radzie miejskiej telegram kondolencyjny od markiza Landsdovne, ministra spraw zagranicznych, z wyrazami współczucia od króla Edwarda.

Paryż, 13 sierpnia. Prezydent rady administracyjnej kolei Metropolitain doniósł prefektowi departamentu Sekwany, że jako pierwsze wsparcie dla rodzin ofiar stawia do dyspozycyi 10.000 fr.

Proces Humbertów.

Paryż, 13 sierpnia. Rozprawa rozpoczęła się w południe przy wielkiem audytoryum. Komisarz Hennian zdał sprawę z aresztowania Humbertów.

Następnie trzej rzeczoznawcy w procesie Humbertów zeznali, że podpis Crawfordów na pełnomocnictwie napisali Roman i Emil Daurignac zmienionem pismem. Oskarżeni i obrońcy sprzeciwiają się temu.

Notaryusz Dupuy z Bajonny i jeden z jego urzędników, poznali w Romanie Daurignacu osobę, która podpisywała pełnomocnictwo nazwiskiem Crawford, o Emilu Daurignacu nie mogą tego z tą samą stanowczością powiedzieć.

W ciągu zeznań tych świadków adwokat Labori zapewnia, że Crawfordowie istnieją, jednakże noszą inne nazwisko.

Trzej urzędnicy pocztowi poznali w Romanie Daurignacu mężczyznę, który podnosił listy adresowane do Crawfordów. Roman Daurignac protestuje przeciwko temu.

Były członek rady państwa Jaquin zeznał, że przez lat 20 wierzył w uczciwość Humbertów i nigdy nie nadużywał swego stanowiska na ich korzyść. Gdy się dowiedział prawdy, podał się do dymisyi.

Były notaryusz Langlois oświadcza, że pośredniczył w pożyczce 10 milionów fr. dla Humbertów, wobec wyroków sądowych i dokumentów wierzył w istnienie spadku. Delacheri pośredniczył w pożyczce 25 milionów fr. dla Humbertów, pożyczającym obiecano 50%.

Po przesłuchaniu kilku wierzycieli rozprawę odroczono do jutra.

Paryż, 13 sierpnia. W procesie Humbertów przesłuchano wczoraj grafologa Hofgarda, który powiedział, że charakter pisma Daurignaców różni się od charakteru pisma, jakim podpisano pełnomocnictwa Crawfordów. Następnie przesłuchiwano kilku wierzycieli.

Walka z klerykalizmem.

Nancy, 13 sierpnia. Wczoraj zajęto nieruchomości klasztoru Redemptorystów w St. Nicolas. Bramy otwarto przemocą. Zakonników wyprowadzono zakutych w kajdany.

Rozruchy w Macedonii.

Kolonia, 13 sierpnia. Londyński korespondent „Kölnische Ztg“ donosi, że w politycznych i urzędowych kołach londyńskich panuje zaniepokojenie z powodu położenia na Bałkanie. Zaniepokojenie to jest większe, niż je przedstawiają dzienniki.

„Times“ donosi, że wojsko tureckie w Macedonii jest bezkarne, a nie otrzymując żołdu, dopuszcza się rabunków.

Belgrad, 13 sierpnia. Z Salonik donoszą, że przywieziono tam z Monastyru 130 rannych Turków. Powstańcy usiłowali podpalić Monastyr, jednakże bez skutku.

Zastrzelenie konsula rosyjskiego.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Rosyjski minister spraw zewnętrznych hr. Lambsdorf przesłał onegdaj telegraficznie kondolencyę wdowie po zamordowanym konsulu Rostkowskim. Hr. Lambsdorf doniósł wdowie, że ambasada dostała polecenie pochowania konsula na koszt państwa, oraz, że wdowa będzie hojnie odszkodowaną. Sułtan jest skłonny dać wszelkie zadośćuczynienie za zamordowanie.

Porta zapewnia rozmaitych dyplomatów, że według otrzymanych doniesień, Rostkowski spoliczkował żandarma. Inna wersya z kół zbliżonych do Porty podaje, że żandarm był najęty przez Bułgarów do zamordowania konsula. Wiadomość zaś, nadeszła z Monastyru, donosi, że konsul padł ofiarą spisku, wywołanego rozgoryczeniem Mahometan, których irytują mocarstwa, zwłaszcza Rosya, którą czynią odpowiedzialną za rozszerzanie się macedońskiego ruchu.

Najprawdopodobniejszem jest pierwsze przedstawienie faktu.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Sułtan wysłał telegram kondolencyjny do cara.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Dzienniki donoszą z Monastyru, że rekruci komitetów (tamtejszej bułgarskiej agencyi) przyznawali, że zamordowany konsul Rostkowskij był podporą powstania. Kompetentne źródła zupełnie temu zaprzeczają.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Usunięty z urzędu wali Monastyru będzie pod eskortą wysłany do Tripolisu w Afryce.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Tureckie odszkodowanie dla wdowy po zamordowanym konsulu Rostkowskim wynosi 200.000 fr. Rosya tego odszkodowania dotychczas nie przyjęła.

Rosya na dalekim Wschodzie.

Petersburg, 13 sierpnia. Ukaz podpisany wczoraj przez cara, nakazuje utworzenie specyalnego namiestnictwa z gubernii generalnej amurskiej, jakoteż z okręgu Kwantung.

Namiestnik będzie miał najwyższą władzę we wszystkich gałęziach administracyi cywilnej w tym obszarze, a czynności te odjęte będą ministeryum. Obowiązkiem namiestnika będzie piecza o spokój i bezpieczeństwo okolic, położonych wzdłuż kolei wschodniej, jakoteż piecza nad rosyjską ludnością w posiadłościach graniczących z tem namiestnictwem, położonych po drugiej stronie granicy. Namiestnik obejmie także komendę nad flotą wojenną na Oceanie spokojnym.

Generalny adjutant Aleksiejew został mianowany namiestnikiem na dalekim Wschodzie.

Strejki w Hiszpanii.

Barcelona, 13 sierpnia. Strejkujący murarze odrzucili propozycye pracodawców, przez co położenie się zaostrzyło.

Wybuch Wezuwiusza.

Rzym, 13 sierpnia. Dziennik „Tribuna“ donosi, że stożek krateru Wezuwiusza zarysowuje się. Wylew lawy ogranicza się na razie na basen krateru. Wybuchy są coraz silniejsze i nie pozwalają zbliżyć się do krateru. Lawa odpłynie prawdopodobnie na stronę południową.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Zgromadzenie robotników krawieckich odbędzie się w sobotę 15 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu stowarzyszenia. plac Szczepański 8. Porządek dzienny: Sprawy cennikowe.

Zgromadzenie cholewkarzy w Krakowie odbędzie się w lokalu stow. ogólno-zawodowego „Postęp“, ul. Starowiślna 42, w poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 7 wieczorem. Towarzysze, stawcie się licznie.

Kraków. Zmiana lokalu. Stowarzyszenie zawodowe piekarzy zawiadamia. że lokal stowarzyszenia został z ul. Sławkowskiej 30 przeniesiony do domu pod L. 23, II. piętro, przy tej samej ulicy.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość“. II. Untere Augartenstrasse 39. w restauracyi H. Schachel. Zawiadamiamy Szanownych Rodaków, iż schadzki w stowarzyszeniu odbywają się w każdą sobotę wieczór od godz. 7 do $9^1/_2$, na których odbywają się popularno-naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Na schadzkach przyjmuje się członków. Wpisowe 30 h, wkładka miesięczna 50 h. Wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

Uczeń (izraelita z dobrej rodziny) z VI. lub V. kl. gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie jako praktykant buchalteryczny w większym domu handlowym, gdzie będzie miał sposobność nabrać wszelkich kupieckich wiadomości. Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu".

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem, jest do wynajęcia **przy ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższe wiadomości u właściciela realności.

---

1 Zdolny czeladnik i 2 chłopców 475

znajdą natychmiast zatrudnienie w zakładzie ślusarskim **Józ. Kościńskiego w Tarnowie.**

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union", Stuttgart, Ludwigstrasse.

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**

FREDIN

NAJLEPSZY

środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obuwia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych

WIEDEŃ XI/11. 419

Ogłoszenie konkursu.

Kasa dla chorych drukarzy i litografów w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę lekarza, począwszy od dnia 1 października b. r. z płacą 1000 koron rocznie.

Podania należy wnosić najpóźniej do dnia 20 sierpnia, na ręce przewodniczącego Juliana Meusa, ul. św. Krzyża l. 13, I. p.

ZARZĄD.

Szczepański, **Tarok**, zasady i sposoby gry, podręcznik 1. K.

Szymusik, **Podatki domowe**, 3 K.

Tetmajer, — Przerwa K. **Zawisza czarny**, Dramat w 4. aktach wyd. luksusowe na welinie in 4⁰ z oryg. ilustrac. 4. K.

Do nabycia w celniejsz. księgarn. Za nadesłaniem należyt. zaprzek zem poczt. wysoła księg. nakład. 265

F. HIMMELBLAUA w Krakowie ULICA WIŚLNA 10.



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu że „Panaxin" jest jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu, że najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przesyłki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin" Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

Potrzebne

2 panienki subjektki i 1 na praktykę do handlu towarów modnych.

Wiadomość w Tanim Sklepie, ulica Lubicz l. 3 między godz. 2—3 popoł.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszli	......	9 ct.
„ kołnierza	....	1½ „
„ pary mankietów		3 „
„ firanek białych		40 „
„ „ kremow.		50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Wynalazek nowy, dotąd niebywały!

Gurta, (zwana Bruchgurte) jest najpraktyczniejszą ze wszystkich dotąd znanych. Osoby cierpiące na rupturę, uzyskają przez tę gurtę szczególną pomoc, zmniejsza się bowiem ruptura znacznie bez żadnego bólu, gdyż w gurcie tej nie znajduje się nic żelaza. Cena sztuki 10 kor. Nabyć można u **Pinkasa Glasmanna, Kraków, Krakowska 37.**

DO AMERYKI



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się **wprost** udaje do **Jeneralnego ekspedyenta okrętowego**

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 369

Nie powinno się wpierw szyfkarty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

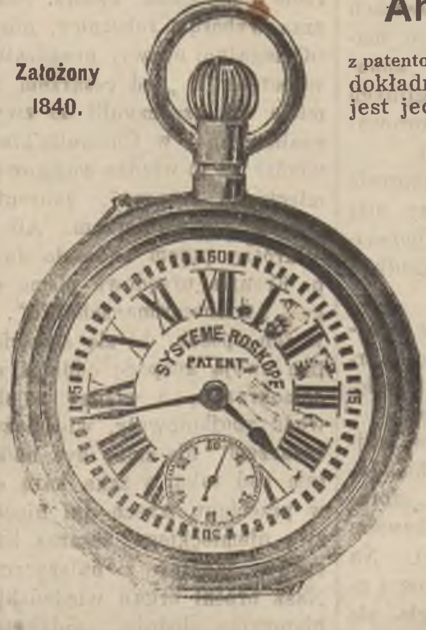
Wyjaśnienie! Oświadczam niniejszem publicznie, że wszystkie pod nazwą **ameryk. Anker-Roskopf-zegarki** pojawiające się oznajmienia i zalecania są płytkiemi naśladownictwami i kosztują takie blaszane zegarki tylko fl. 1·75. Zwracam uwagę moim P. T. odbiorcom, że nie jestem handlarzem tylko zegarmistrzem. Moje zegarki, które ja pierwszy inserowałem są z pat. **emal. cyferblatem, masywnym werkiem i oprawą z szklanną pokrywą, dokładnie uregulowane;** należy przeto **wszystko,** co nie posiada mojej **firmy** i nazwy **zegarmistrz** stanowczo odsełać. — Mój prawdziwy amerykański niklowy

Anker-Roskopf-Zegarek

antymagnetyczny

z patentowanym emaliowanym cyferblatem i 36-godz. chodem

Założony 1840.



dokładnie według obok zamieszczonego rysunku, jest jedynie i wyłącznie, dzięki swej **szczególnej trwałości i dokładnego czasu,** najbardziej ulubionym i najlepszym z istniejących **zegarkiem sztrapacowym,** szczególnie polecenia godnym dla Panów ck. **oficerów, urzędników kolej., żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów** i dla każdego, który potrzebuje **silnego i pewnego zegarka sztrapacowego.** — Cena wraz z piękną kasetką niklową i futerałem

Tylko 6 Koron

z 3 letnią pisemną gwarancyą. Przy odbiorze 3 sztuk tylko 5 **koron.** — Gdyby zegarek nie odpowiadał, nastąpi zmiana lub zwrot pieniędzy. Sprowadzić można jedynie przez generalnego zastępcę I. amerykańskiej fabryki zegarków

MAX BOHNEL

ZEGARMISTRZ

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 48/3

dostawca c. k. urzędników państwowych.

== Największy wybór gotowych

NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej 36

naprzeciw teatru.

Filia: **ulica Miodowa 45**

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali

wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.

Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.

Baczność na markę chronną „Amor".

298

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).